



Franciszek Piekosiński

O ŹRÓDŁACH HERALDYKI RUSKIEJ

Armoryka

Na okładce: Герб Київської землі. Царський
титулярник
Московського царства. 1672

licencja: *public domain*,

źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Kyiv_Carsly_Tyulyarnyk.png

Franciszek Piekosiński
O źródłach
heraldyki ruskiej

Franciszek Piekosiński

O źródłach heraldyki ruskiej

Armoryka
Sandomierz 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-571-4

DR. FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI.

O ŹRÓDLACH
HERALDYKI RUSKIEJ.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1899.

O źródłach heraldyki ruskiej.

Skreślił

Dr. Franciszek Piekosiński.

Kiedym w badaniach moich nad heraldyką polską średniowieczną doszedł do przekonania, że najstarsze znaki napieczęte szlachty polskiej nie są niczem innym, jak tylko runami skandynawskimi i że znaczna część herbów szlachty polskiej, takich właśnie, które się żadną miarą zrozumiale wyblazonować nie dają, do kategorii herbów z tematów runicznych wytworzonych należy, nasunęło się od razu spostrzeżenie, że heraldyka ruska jest bez porównania bogatszą od heraldyki polskiej w tego rodzaju herby.

Począłem się przeto szczegółowo rozpatrywać w heraldyce ruskiej i przyszedłem do przekonania, że heraldyka ruska nie tylko rozporządza i takimi tematami runicznymi, których w heraldyce polskiej żadnego śladu dopatrzeć się nie można, ale co ważniejsza, że liczne odmiany tych samych pierwotypów runicznych, znajdujące się w heraldyce ruskiej, uzupełniają się tak doskonale podobnemi odmianami tych samych pierwotypów w heraldyce polskiej, iż połączone jeden nieprzerwany łańcuch stanowią.

Takie się przytem pokazało bliskie pokrewieństwo heraldyki ruskiej z heraldyką polską, iż niepodobna było żadną miarą obronić się przypuszczeniu, że albo jedna z tych heraldyk od drugiej pochodzi, albo obie wspólne muszą mieć źródło. Co do możebności wspólnego źródła dla obu heraldyk, ruskiej i polskiej, to przypuszczenie takie rozbiło się, wnet o ten niezaprzeczony fakt, że heraldyka jest owocem kultury, kulturę zaś swą Polacy notorycznie z zupełnie innych źródeł czerpali, jak Rusini, więc i o wspólnem źródle heraldyki mowy być nie może.

Co się natomiast tyczy przypuszczenia, że jedna z tych dwóch heraldyk od drugiej pochodzi, to wprawdzie heraldyka ruska okazała się bez porównania bogatszą w herby z tematów runicznych pochodzące od heraldyki polskiej, wobec czego w innych warunkach mogłaby być śmiało uważaną za matkę heraldyki polskiej, gdyby znowu temu nie stał na przeszkodzie fakt, że heraldyka jest owocem kultury zachodniej, że zatem z Zachodu idąc na Wschód mogła przez Polskę dostać się na Ruś, ale nigdy odwrotnie.

Jeśli zaś heraldyka dostałaby się miała z Polski na Ruś, tedy należało odnaleźć ten moment dziejowy, kiedy się to prawdopodobnie stać mogło. Poszukiwanie za tym momentem dziejowym nie przedstawiało żadnych trudności. Wszak dopiero wskutek zagarnięcia Rusi czerwonej przez Kazimierza Wielkiego, weszła Ruś w stosunek zależności politycznej a pośrednio także i kulturalnej od Polski; chwila ta jest w heraldyce polskiej właśnie przełomową; coraz bardziej napierające z Zachodu prawidła heraldyki zachodnio-europejskiej, poczęły robić silne spustoszenia w tych prawidłach heraldycznych, jakie się przez pięć blisko wieków na gruncie rodzimym polskim zgodnie z ówczesnymi pojęciami i instytucjami prawa publicznego rozwijały i w pewien system wykształciły, zaczęło poszło, że heraldyka polska właśnie za czasów króla Kazimierza Wielkiego utraciła jedno z najcharakterystyczniejszych swych znamion, mianowicie swobodę formowania liczynek odmian herbowych z głównego pierwotytu.

Przypominam tu, że późniejszy herb, widniejący na tarczy rycerza, to pierwotnie znak wojskowy chorągiewny (*signum militare*), umieszczony na wierzchołku stannicy wojskowej, a będący znamieniem naczelnego wodza, wojewody. Że zaś godność wojewodzińska czyli godność naczelnego wodza była dziedziczną z zachowaniem zasady senioratu, to jest, że tylko najstarszy syn dziedziczył po ojeu godność naczelnego wodza, młodsi zaś bracia onegoż musieli w charakterze dowódców podkomendnych i pułkowników lub setników stawać na wyprawę wojenną pod naczelną komendą seniora, przeto rzecz prosta, że i stannica wojewodzińska ojcowska przechodziła w spadku po ojeu tylko na seniora w nienaruszonym swym kształcie, podczas gdy młodsi bracia seniora musieli sobie formować osobne dla siebie stannice, a czynili to w ten sposób, iż stannicę ojcowską bądź dodatkami bądź uszczerbieniami odmieniali, zachowując tylko główny typ stannicy ojcowskiej, który miał służyć za dowód przynależności do wspólnego z seniorem rodu.

To formowanie odmian stannicy rodowej miało tak długo swój cel, dopóki zasadą organizacyi wyprawy wojennej były chorągwie ro-

dowe; wtedy taka chorągiew rodowa szła na wyprawę wojenną pod stanicą seniora, podczas gdy podkomendni dowódcy, pułkownicy czy setnicy, używali stannic przedstawiających różne odmiany stannicy seniorackiej. Że zaś znak stanniczny był wiernie powtarzany na tarczy rycerza dowódcy i stawał się herbem, przeto owe odmiany znaków stannicznych były zarazem odmianami herbów. Za czasów Kazimierza Wielkiego atoli wchodzi nowa organizacja wyprawy wojennej: w miejsce chorągwi rodowych wchodzi chorągwie ziemskie; dowództwo też naczelne w takich chorągwiach, będących zbiorem kilkunastu albo kilkudziesięciu rodów, z których każdy reprezentowany był przez kilkanaście, czasem przez kilkadziesiąt, a czasem tylko przez kilka głów lub tylko nawet przez jednego człowieka (jeśli jakiś rycerz z innej dzielnicy przyżenił się do innej dzielnicy), nie mogło leżeć w ręku seniorów, których było tylu, ile rodów, ale musiało spoczywać w ręku urzędników ziemskich, do których to z prawa należało, a więc naczelne dowództwo obejmował zazwyczaj wojewoda, pod nim zaś sprawowali dowództwa podkomendne kasztelanowie i starostowie. Odtąd przestają się formować odmiany stanniczne czyli herbowe, co się zresztą wybornie zgadzało z prawidłami heraldyki zachodnio-europejskiej, która odmian herbowych takich, jakie się w Polsce zdawien dawna formowały, nie znała wcale.

Otóż gdy w Polsce za czasów króla Kazimierza Wielkiego wyszedł zupełnie z użycia zwyczaj formowania odmian herbowych dla rodzonych braci seniora, a to tak dalece, iż prawie żadnego po sobie śladu nie zostawił, to w heraldyce ruskiej, jako na wpływy heraldyki zachodnio-europejskiej mniej narażonej, zwyczaj ten utrzymuje się nie-naruszony jeszcze nawet w wieku XVII, któreto zjawisko tylko tem się tłumaczy, że zwyczaj ten wraz ze starymi herbami runicznymi przez szlachtę polską zdążającą tłumnie na Ruś czerwoną i tam się osiedlającą, przeniesiony został.

Wobec tego nie ulegało już, mojem zdaniem, najmniejszej wątpliwości, że heraldyka ruska swoje herby i zwyczaje heraldyczne czerpała nie skądinąd, jeno z heraldyki polskiej.

Kiedy przeto w r. 1888 wydawałem dzieło moje pod tytułem „O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu“, nie wahałem się oświadczyć, że heraldykę ruską uważam za siostrzycę heraldyki polskiej, niemniej że ona w heraldyce polskiej początek swój bierze.

To twierdzenie moje wywołało u uczonych, zajmujących się rzeczami ruskimi, okrzyk oburzenia. Więc naprzód ks. kanonik Petruszewicz ogłosił w czasopiśmie „Halyczanin“ szereg artykułów pod tytułem: Pytania i odpowiedzi, w których poddał owo zapatrywanie moje

bardzo surowej a nienawistnej krytyce. W chwili pojawienia się artykułów kanonika Petruszewicza, tak byłem innemi pilnemi pracami zajęty, iż musiałem takowe mimo woli pozostawić bez odpowiedzi; dziś zaś widzę, że na nie i odpowiadać nie warto.

Następnie w czasopiśmie „Wisła“ z r. 1891 zamieścił p. Aleksander Jabłonowski artykuł pod tytułem „Najnowsze teorye heraldyczne pochodzenia polskiego społeczeństwa szlacheckiego ze stanowiska etnograficznego“, w którym zdał sprawę z rezultatów naukowych, zawartych tak w mojem powyżej wzmiankowanym dziele „O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu“, jako też w dziele Antoniego Maleckiego „Studia heraldyczne“. I p. Jabłonowski jest stanowczo przeziwmy przypuszczeniu memu, jakoby heraldyka ruska od polskiej początek swój brała. Z przekąsem wyraża się, że to moje przypuszczenie zdała wygląda jakoś bardzo po krakowsku. Nie wiem, czy to brać za docinek, jakby się ze stylizacji okazywało, czy za komplement. Dotąd bowiem Kraków w nauce polskiej przewodnie zajmował miejsce i tego stanowiska swego chyba nie skompromitował; w nauce przeto wyraz „krakowskie“ znaczy tyle, co naukowo poprawne i starannie opracowane. Taki komplement przyjmuję chętnie; z dalszem jednak zapartywaniem p. Jabłonowskiego zgodzić się żadną miarą nie mogę. Jego zdaniem „zabytki kultury starej Rusi, to świat zgoła odrębny i tyleż „w swem życiu samoistny, co i świat lechicki; jest mu pokrewny bar- „dzo, więcej może nawet, niż jak to nam zwykle dotąd się zdaje; owiany „został pierwszym społeczno-organizacyjnym tchnieniem z jednorodnego „ogniska, ale nie jest jakąś kopia tamtego. Powoływać na świadectwo „fakta wewnętrznego ruskiego życia prastarej doby, jako charakterem „tyle sobie bliskie, jednorodne, i wolno i należy; wcielać je natomiast „przedweześnie wobec chronologii w obręb życia lechicko-polskiego, „więcej jak nie wypada“.

Rozpatrując się w herbach szlachty ruskiej nie przeczy p. Jabłonowski, iż w niektórych z nich dostrzedz się daje charakter runiczny, zjawisko to jednak odnosi do faktu, że inicjatorami rzeszy politycznej ludów wschodnio-słowiańskich byli przecież Waregowie, a więc Skandynawowie. Obok tego jednak znachodzą się w herbach szlachty ruskiej także znaki symboliczne ogólniejszego pochodzenia, jak niemniej i tematy cyrylskiej azbuki, a wreszcie tamhy kaukaskich górali.

Wszystko to uważa p. Jabłonowski za wytwór życia ruskiego, chociaż przeobrażony z czasem pod wpływem polskim, ale pierwotnie od niego niezależny. Słowem p. Jabłonowski jest zdania, że zawiązek ruskiej heraldyki w żadnym zgoła z heraldyką polską nie zostaje związku.

Ta jedna z pośród reszty wyróżniająca się pieczęć wyobraża popiersie jakiegoś świętego pańskiego, będzie to zatem zapewne pieczęć Chodora biskupa halickiego (Fig. 1); inne wszystkie wyobrażają jakby ptaka siedzącego, bokiem zwróconego; na czterech pieczęciach jest ten ptak zwrócony w prawo, na piątej w lewo; na trzech pieczęciach ma



Fig. 1.



Fig. 2.



Fig. 3.

ten ptak wzniesione cokolwiek skrzydła jakby do lotu. Napisy na wszystkich tych pieczęciach są zupełnie zatarte, tylko na jednej można odczytać: + pieczat borisowa (Fig. 2—6).

Czemże są te wyobrażenia pieczętne? Herbami zachodnio-europejskimi, chociaż do nich stosunkowo najbardziej zbliżonymiby były, stanowczo nie są, nie tak bowiem wówczas wyglądały herby zachodnio-europejskie, których z tego czasu znamy już setki; znakami pieczętnymi opartymi na tematach runicznych także stanowczo nie są; nie są również azbuką kirylicką ani też tamhami górali kaukaskich, słowem nie są niczem tem, z czegoby p. Jabłonowski heraldykę ruską chciał mieć wytworzoną. A że aż pięć pieczęci przedstawia jedno i tożsamo wyobrażenie, z czegoby wnioskować należało, iż towarzyszący



Fig. 4.



Fig. 5.



Fig. 6.

królowi Jerzemu dostojnicy i urzędnicy byli sami rodzeni bracia, co się absolutnie przypuścić nie da, przeto inna konkluzya nie jest wcale możebną, jak że te pieczętne znaki nie mają żadnego zgoda głębszego znaczenia, i są poprostu znakami bezmyślnymi a herbami nie są w żadnym razie.

Przechodzimy teraz do drugiego z kolei dokumentu. Jest nim dokument ruski Dymitra kniazia łuckiego bez daty, pochodzący mniej więcej z r. 1366, przechowany w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, a opatrzony sześcioma pieczęciami ruskimi, bardzo już zatartymi. Jedna pieczęć owalowa wyobraża lwa w prawo kroczącego, w rzeźbie wklęsłej, jak gdyby kameą była wyciśnięta. Jestto prawdopodobnie pieczęć książęca. Napis zatarty, znać tylko + piecza... Druga pieczęć bez żadnego napisu wyobraża tylko krzyż, którego każde z czterech ramion jest znowu przekrzyżowane; jestto zapewne pieczęć Arseniego władcyki łuckiego, który wedle treści dokumentu miał do niego pieczęć swą przywiesić. (Fig. 7).



Fig. 7.

Dalsza pieczęć z zatartym napisem wyobraża ucho kotłowe, jak w herbie Nowina, jeno że w tem uchu nie miec położony, ale laseczka



Fig. 8.



zakończona u góry galką (Fig 8). Dalsza pieczęć znowu, również z zatartym napisem, wyobraża jakby odmianę wyżej pod Fig. 8 podanego



Fig. 9.

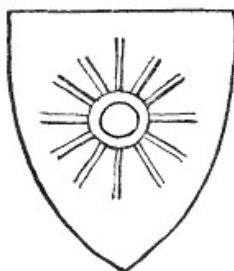


herbu, na tem polegająca, że ramiona ucha kotłowego formują jakby liście kaktusowe. (Fig. 9). Inna wreszcie pieczęć, także z napisem zni-

szczonym, wyobraża promieniejące słońce. (Fig. 10). Te trzy ostatnie pieczęcie należą do następujących świadków dokumentu: kniazia Daniły, Waśka Kirdiejewicza, Iwana wojewody łuckiego i Iwana Mastysińskiego.



Fig. 10.



Te trzy pieczęcie przedstawiają już niewątpliwie herby zachodnio-europejskie, a mianowicie takie, jakie były współcześnie używane w Polsce; w szczególności herby Fig. 8 i 9 są niczem innym, jak tylko odmianami herbu polskiego Nowina, zaś herb Fig. 10 jest również herbem polskim, mianowicie słońcem Maszkowskiego*).

Run waresgorskich, znaków symbolicznych, azbuki cyrylickiej lub tamh górali kaukaskich niema tu znowu żadnego śladu, natomiast widać już silny wpływ heraldyki polskiej.

Wpływ ten tak silny a tak wczesny mógłby zadziwić; nie zadziwi jednak, jeśli się bliżej przypatrzymy sprawie. Książę łucki Dymitr miał wystawić królowi Kazimierzowi Wielkiemu dokument, obejmujący rozgraniczenie jego księstwa od posiadłości króla polskiego a zarazem zobowiązanie się do wzajemnej pomocy. Ani wątpić, iż ze strony polskiej żądano, iżby dokument ten nie tylko pieczęcią książęcą ale i pieczęciami panów łuckich był opatrzony. Tymczasem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa żaden z panów łuckich, krom może władcy łuckiego, nie miał własnej pieczęci. Potrzeba było zatem na gwałt kazać robić pieczęcie. Ale co na tych pieczęciach wyróżnić, skoro wówczas jeszcze bojarowie ruscy nie znali i nie używali herbów? Wzięto sobie zatem kilka pieczęci szlachty polskiej, mieszkającej na Rusi, zmieniono cokolwiek herby i dano wyróżnić na pieczę-

*) Ponieważ z powodu bardzo lichego zachowania oryginalnych pieczęci, herby na nich widoczne wypadły w cynkotypach bardzo niewyraźnie, przeto obok każdej pieczęci domieszczaamy osobno wyraźny rysunek odnośnego herbu.